Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 4 KWIECIEŃ Rok 1912

Wychodzą miesięcznie.
Prenumeratę jak i korespondencyę należy nadsylać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie . . . . Kor. 10, Mrk 10, Rb. 5,
Półrocznie . . . Kor. 5, Mrk 5, Rb. 2·50
Numer pojedynczy Kor. 1·50
Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 str. 15, 1/3 str. 10, 1/4 str. 7·50, 1/6 str. 5 Mrk
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

TREŚĆ:

Projekt przyznania prawa bicia monety gwarkom olkuskim w r. 1517.

Czasy Zygmunta I. to wdzięczne, a niezmiernie interesujące pole badań dla numizmatyka. Wszak wtedy zagadnienie pieniądza wychyla się w całej swej sile, nabiera niezmiernego znaczenia, a równocześnie i w związku z niem po raz pierwszy budzą się u nas usiłowania naukowego ujęcia i postawienia kwestyi monetarnej. Obok faktycznych reform, mających na celu sanacyę rozstrojonych stosunków monetarnych, pojawia się cały szereg rozważań i projektów teoretycznych, z których jedne pozostały zawsze na papierze, drugie starano się wprowadzić w życie z większem lub mniejszem powodzeniem. Do tej właśnie ostatniej kategoryi należy i przytoczony w tytule projekt z r. 1517, bardzo ciekawy przez to, że chciał wprowadzić pewną innowacyę, zupełnie dotąd na ziemiach królestwa polskiego niepraktykowaną.

Projekt nadania prawa bicia monety gwarkom olkuskim przedstawił Zygmuntowi I Mikołaj Lackoroński, uzyskał też dla niego — jak później zobaczymy — warunkową aprobatę królewską. Kiedy w roku 1517 ustanowił Zygmunt I podkomorzego górniczego na całe królestwo, z władzą nadawania licencyi do otwierania gór, prowadzenia podkopów czyli sztolni, stosownie do praw górniczych węgierskich i czeskich, oraz do zakładania płóczek i hut, powierzył tę świeżo utworzoną godność Mikołajowi Lanckorońskiemu, oddając mu przytem zarząd kopalń olkuskich. Ten to Lanckoroński, obejmując urząd, zwrócił się do króla

z prośbą i przedstawieniem, aby król jemu i jego gwarkom użyczył „zdolności (facultas) bicia monety, gdyż jest zwyczajem i prawem wszystkich górników, że udziela im się w początkach pracy takiego przywileju w tym celu, aby praca ich łatwiej i lepiej mogła doprowadzić do korzystnego wyniku“ [1]).

Szkoda, że nie znamy tego projektu in extenso, moglibyśmy bowiem poznać dokładniej sposób uzasadnienia, oraz plan wykonania i urządzenia, posiadając zaś tylko sumaryczne i krótkie, wyżej przytoczone streszczenie w liście królewskim, ograniczyć się musimy jedynie do takich wniosków, na jakie pozwala ogólnikowa stylizacya.

Analizując dosłownie zacytowane słowa listu królewskiego, stwierdzamy, że projekt Lanckorońskiego objął zakresem swym jego i jego gwarków, t. j. dotyczył znajdującej się pod jego zarządem kopalni olkuskiej, jedynie wówczas zresztą czynnej kopalni rud srebronośnych. Być może też, choć to nie jest już tak rzeczą pewną, że określał ściśle czas, na jaki koncesya miała być udzielona, kładzie bowiem dość silny nacisk na cel, do jakiego zmierzało udzielanie takich przywilejów, t. j. na ułatwienie początków pracy górników.

Z kwestyą ostatnią łączy się ściśle sprawa urządzenia mennicy i jej stosunku do gwarków olkuskich. List królewski wyraźnie mówi o prośbie Lanckorońskiego o udzielenie jemu i jego gwarkom „facultatis cudendi“ dla ułatwienia pracy. Zostawiając na razie Lanckorońskiego na boku, dochodzimy do wniosku, że korzyść gwarków z założenia mennicy nie mogła absolutnie polegać jedynie na łatwiejszym zbycie wyprodukowanego srebra, ale i na wyzyskiwaniu przyznanej sobie zdolności, na pewnym udziale w czynnościach menniczych, a co za tem idzie, na bezpośredniem partycypowaniu w dochodach z mennicy płynących. W jaki jednak sposób projekt proponował myśl tę urzeczywistnić, trudno na tak szczupłej podstawie zadecydować, pewne światło mogłoby tu rzucić jedynie porównanie z podobnemi urządzeniami zagranicznemi.

Naczelny zarząd i kontrolę nad mennicą miał objąć — jak się okazuje z innych dokumentow — sam Mikołaj Lanckoroński, naturalnie za pewnem wynagrodzeniem; dla króla zagwarantowany był niewątpliwie jakiś procent w zysku.

Projekt Lanckorońskiego przypadł do gustu królowi, uzyskał też z jego strony warunkową aprobatę. Nie można bowiem czem innem wytłumaczyć faktu, że Lanckoroński, składając w Wilnie w dniu 18 lutego przysięgę na sprawiedliwe spełnianie obowiązków podkomorzego górniczego, przysięga również, że słusznie będzie sprawować urząd naczelnika mennicy. „Etiam iuro“ — brzmi tekst przysięgi — „Deo omnipotenti, quod fideliter administrabo officium magistratus monetariae, fideliter ligas et coniunctiones metallorum faciam et facere procurabo in officina monetaria, iuxta constitutionem ser. Mtis Regiae, fideliter in toto progressu et labore monetario laboratores attemptabo et superin-

[1]) Łabęcki: „Górnictwo w Polsce“. II. Dokumenty nr. 32.

tendam, fideliter regestra monetaria perceptorum et expositorum scribam et tenebo, fideliter de ipsa monetaria regiae Majestati rationem faciam, ita me Deus adiuvet et Sancta Crux“ [1]).

Już w następnym dniu, po zaprzysiężeniu Lanckorońskiego, wystawia król ogólny akt instytuujący, w którym — między innymi — powierza mu także „magistratum monetariae“ [2]).

Zarówno jednak zatwierdzenie projektu, jak i łącząca się z niem nominacya, były tylko warunkowe, uzależnione z góry od stanowiska, jakie wobec nich zajmie senat i szlachta. Król nie mógł zresztą dać bezwarunkowej swej zgody, pominąwszy bowiem okoliczność, że dopuszczenie gwarków do bicia monety i udziału w zyskach stąd płynących, było czemś zupełnie w Polsce nowem, to i bez tego nie mógłby sam tutaj rozstrzygnąć ze względu na obowiązującą moc uchwał sejmu generalnego krakowskiego z 15 lutego 1511 r. I rzeczywiście jeszcze w dniu 19 lutego wystosował list do senatorów, jakoteż do całej szlachty (nec non toti nobilitati), w którym, streściwszy pokrótce projekt Lanckorońskiego, mówi, że, wiedząc, iż rzecz to nowa w jego królestwie, nie chce do niej dopuścić bez uprzedniego zasiągnięcia ich zdania, licząc się w tej mierze z postanowieniami statutu, w kwestyi monetarnej wydanego. Napomina ich też, by myśl swą, w tej materyi powziętą, przesłali mu na piśmie i to każdy z osobna [3]).

Nie dochowały się nam ani odpowiedzi senatorów, ani szlachty, nie wiemy przeto, jak oceniono projekt Lanckorońskiego i dlaczego zachowano się wobec niego odpornie. Szkoda dla nas tem większa, że senatorowie mieli pojedynczo, każdy za siebie zaopiniować, szlachta zaś oddzielnie, mielibyśmy tedy w ich odpowiedziach niesłychanie ważny materyał do oceny poglądów dwóch najwpływowszych stanów w dziedzinie monetarnej. W każdym razie rezultat ostateczny wypadł ujemnie, gdyż odtąd nic już nie słyszymy o podnoszeniu lub usiłowaniu zastosowania w praktyce projektu Lanckorońskiego.

Michał Grażyński.

Moneta złota w Polsce średniowiecznej.

Referat przedstawiony na posiedzeniu Wydziału historyczno-filoz. Akademii Umiejętności w Krakowie dnia 15 stycznia 1912 r.

(Dokończenie).

Powyższe monety, mimo swego obiegu w Polsce, nie wywarły na dalszy rozwój stosunków monetarnych prawie żadnego wpływu. Dokonała tego druga grupa monet, związanych jak najściślej z florenem, jak floreny czeskie, złoto rzymskie, dukaty weneckie i czerwone złote węgierskie. Grupę tę charakteryzuje jedna wspólna stopa floren-

[1]) Łabęcki, j. w., nr. 30.
[2]) Corp. Jur. Pol. III, nr. 186.
[3]) Łabęcki, j. w., nr. 32.

cko-wenecka, a co za tem idzie, jedna wartość i cena. Rozmaitość nazwy ma tu źródło jedynie w rysunku monety, ale i to się zaciera wobec jednakiej ceny, tak że w końcu dukaty i floreny oznaczały to samo. co aureus lub czerwony złoty.

Floreny czeskie bardzo rzadko kursują w Polsce, podobnie jak i floreny rzymskie. Rachunek na te ostatnie, zwane „floreni auri de Camera", usiłowała Stolica apostolska wprowadzić w swoje rachunki i narzucić duchowieństwu po powrocie z niewoli awiniońskiej. Przez jakie pół wieku używa kamera, a czasem i duchowieństwo polskie w stosunku z nią tego rachunku, który jednakże nie świadczy bynajmniej, aby moneta rzymska w tej ilości u nas była w obiegu. Częściej natomiast spotkać można było dukaty weneckie. Te wybijane od roku 1284, służyły przedewszystkiem handlowi lewantyńskiemu, na północ zaś przedostawały się w bardzo niewielkiej ilości. Przeszkadzały temu polityka handlowa Wenecyi, oraz jej wojny długoletnie z cesarzem Zygmuntem Luksemburskim. Z tego powodu dopiero w XV w. czytamy w Polsce o kursie dukatów weneckich i różnych kupcach weneckich. Nie sam ich obieg, lecz ich nazwa ma tu większe znaczenie. Podczas gdy w Wenecyi samej przezwano je wnet cekinami od „zecca" czyli mennicy, u nas nazwa dukat pozostała aż do XIX wieku jako synonim dawniejszego florena i późniejszego czerwonego złotego, a utarła się tem więcej, odkąd nazwą floren lub złoty zaczęto oznaczać pewną ilość monety srebrnej, jako ekwiwalent dukata.

Więcej niż wszystkie powyżej wymienione gatunki monety złotej wpłynął na ukształtowanie się stosunków pieniężnych floren węgierski. Wybijany najpierw przez Karola Roberta ściśle na stopę florencką, zmieniał kilkakrotnie swój zewnętrzny rysunek, zachował jednak zawsze jednakową wagę i wartość, a bity w ogromnych ilościach na Węgrzech, szybko rozszedł się po całej środkowej Europie. Napływ jego do Polski już w połowie XIV w. wcale znaczny tamowały w dużej mierze spory graniczne Krakowa i Nowego Sącza z Bardyjowem i Klaryskami starosądeckiemi i nieprzyjazna Jagiellonom polityka Zygmunta Luksemburskiego i Macieja Korwina. Unie osobiste Węgier i Polski za Ludwika Węgierskiego i Władysława Warneńczyka nie mają w tym wypadku wielkiego znaczenia, gdyż wiadomo, że tak jeden jak drugi król starał się jak najwięcej złota wywieść i wypożyczyć z Polski. Zato daleko gęściej kursowały dukaty węgierskie w Prusiech i od strony północnej szły do Polski w ślad za handlem, który w tamte strony był głównie zwrócony. Krzyżacy też rozporządzają największemi sumami złota węgierskiego i wszystkie interesy z cesarzem czy z Opolczykiem załatwiają we florenach węgierskich. Za najwcześniejszy jednak czynnik, który zmusił wprost i króla i ludność do używania codziennego węgierskiej monety, uważam wojnę trzynastoletnią z Krzyżakami. Główną w niej rolę grały wojska zaciężne, żądające zapłaty tylko we florenach węgierskich i przerzucające się tam, gdzie tego złota było więcej. Ulryka Czerwonkę wraz z Malborgiem kupuje król wprost za ogromną naówczas sumę blisko pół miliona dukatów węgierskich. Król rozumiał.

że pieniądze te musi wydostać, stąd zastawia dobra, pożycza. otwiera nowe mennice i w zamian za podatki dopuszcza szlachtę do rządów. Wojna powstała również dlatego, że miasta pruskie nie chciały zapłacić Zakonowi nałożonych na nie 600.000 florenów węgierskich, oraz chciały się raz wyzbyć jego konkurencyi handlowej. Ta wojna dopiero przyzwyczaiła szlachtę i rząd do liczenia na czerwone złote. Dopiero od czasu tej wojny wszystkie zapisy królewskie, przeważna część umów czynszowych, układy zagraniczne i t. d. opiewają wyłącznie prawie na złote węgierskie. Dzieje się to jednak wyłącznie w prowincyach zachodnich państwa, w których potrzeby handlu i wojny narzuciły ludności i rządowi liczenie na czerwone złote. Na Rusi jednak i Litwie liczą ciągle na dawne grzywny i kopy groszy i trzeba dopiero było specyalnych ustaw, normujących cenę dukata, aby pojęcie tegoż i na wschód wprowadzić.

Badając cenę dukata w XIV i XV w. w Polsce, wkraczam w prawdziwy labirynt różnych wyobrażeń i rozmaitych wartości i próbuję równocześnie rozwiązać kwestyę stosunku złota do srebra w owym czasie. W badaniach dochodzę do przekonania, że cena ta i stosunek był w rozmaitych dziesiątkach lat inny i zależał od wielu okoliczności. Pod tym względem panowały w Polsce nieco inne stosunki, niż indziej w Niemczech i na Węgrzech, gdzie kurs florenów podniósł ogromnie cenę złota. Gdy przy końcu XIII w. stosunek obu metali był jak 1 : 9 lub 10, to w połowie XIV w. złoto wzrosło blisko do 20-krotnej wartości srebra, ale potem szybko spadło do $^1/_{11}$ lub $^1/_{12}$ i pozostało na tem stanowisku do końca wieków średnich. W Polsce było nieco inaczej. Ukazanie się florenów za Łokietka podniosło wartość złota z $^1/_9$ do $^1/_{12}$ i $^1/_{13}$ srebra i to tak złota surowego w postaci piasku, jak i złota florenowego. W ocenie tego ostatniego odrazu jednak zarysowały się różnice, zależnie od samego złota i od rodzaju srebra, w jakiem ewaluacya była pomyślana. Złoto w piasku liczone na karaty zawsze stało niżej od florenowego, a i same floreny mogły mieć rozmaitą cenę, zależnie od ich wagi, wytarcia, oberznięcia i t. d. Z drugiej strony należy rozróżnić, jakim gatunkiem srebra floreny płacono. Najwięcej srebra trzeba było dać, płacąc surowemi bryłami, takiemi jakie wychodziły z topni miejskich. Nieco mniej srebra czystego wymagało płacenie groszami czeskimi za floren. Grosze te jednak nie były zawsze jednakie: za Wacława II szły na równi z czystem srebrem, jednakże tak Karol IV, jak Wacław IV zniżyli ich wartość do połowy, a wskutek tego floren z biegiem lat kosztował coraz to większą ilość groszy i z 12 doszedł do 24 gr. z końcem XIV w. Wojny husyckie nietylko przerwały napływ tych groszy do Polski, ale i zniszczyły w Czechach samą ich fabrykacyę, tak że w połowie XV w. brakło w Polsce tych groszy na pokrycie dawniejszych zobowiązań. Miasto Kraków na gwałt skupuje czynsze dawne widerkaufowe i zamienia je na floreny węgierskie, a to powoduje znowu w czasach Warneńczyka wzrost ceny florena i złota aż do 15-krotnej wartości. To nagłe podniesienie się wartości złota byłoby wywołało jeszcze większe skutki ekonomiczne, gdyby nie Kazimierz

Jagiellończyk, który dwoma edyktami 1447 i 1451 nadał swoim denarom jedynie moc uwalniającą od zobowiązań dawniej zaciągniętych i na denary kazał odtąd czynsze przepisywać. Było to nietylko utrzymanie powagi monety królewskiej, ale i nadanie jej sztucznie większej wartości. Tak półgroszki jak i denarki krakowskie stoją zawsze stosunkowo najwyżej i płacąc nimi, daje się zawsze najmniej srebra za złoto. Wobec psucia monety krajowej idzie jej wprawdzie coraz więcej na floren, jednakże efektywna jego wartość w czystem srebrze jak zmniejszała się za czasów Jagiełły, tak zmniejsza się coraz więcej w drugiej połowie XV w. tak, że przy końcu tegoż złoto jest zaledwie siedm razy droższe od srebra, a więc stoi tak nisko, jak jeszcze nigdy i nigdzie w wiekach średnich. Do tego obniżenia jego wartości pomogły znakomicie i ustawy sejmowe z 1496 i 1505. Uchwaliły je wbrew miastom dwa czynniki, a mianowicie: król, któremu zależało na podniesieniu wartości własnej srebrnej monety i szlachta, która jako jedyny wielki producent i handlarz zbożem, pragnęła jak najtańszego złota. Zboże w ręku szlachty, a podatki i mennica w ręku króla były tymi artykułami, które chciano jak najdrożej sprzedać i jak najwięcej złota mieć w zamian. Stąd owa ustawa piotrkowskieeo sejmu, stanowiąca cenę 30 groszy za jednego dukata, która jak bądź obliczona, czy to w denarkach czy w półgroszkach ówczesnych daje ogromnie niski stosunek, bo $1/_6$—$1/_7$ złota i srebra. Naturalnie, że taka niska cena dukata nie utrzymała się długo i już ustawa radomska 1505 mówi o 32 groszach za dukata. Mimo to tego samego roku król kupuje do mennicy srebro, licząc po 36 groszy dukata. Ustawa jednak z 1496 r. ma jednak ten skutek, że wprowadziła na długie wieki, bo aż po dni nasze nową jednostkę liczebną, mianowicie złotego polskiego = 30 groszom, który wprawdzie oddalał się coraz bardziej w cenie od rzeczywistego czerwonego złotego, jednakże tak jak grzywna 48 groszowa przyjął się odrazu w społeczeństwie na długie wieki.

Ostatni rozdział rozprawy poświęcam omówieniu tych kilku prób bicia własnych dukatów w Polsce w średnich wiekach, jakie się dochowały. Brak własnych dukatów polskich jest bądź co bądź dziwny i niewytłómaczony. Były tylko próby, a z nich pierwszą i najważniejszą jest dukat Łokietka. Dukat ten znany tylko z jednego egzemplarza w Muzeum Czapskich wyobraża króla na tronie i św. Stanisława i jest bity na stopę florencką. Uważam go za monetę pamiątkową koronacyjną, wybitą w 1320 r. jako znak niepodległości państwa i mającą wskutek tego niepoślednie polityczne znaczenie. Jego rysunek zdradza wpływy francusko-węgierskie, a zarazem wykazuje silny wpływ ówczesnej sfragistyki, pojawienie się zaś jego w 1320 r. jest tem ważniejsze, że wówczas żaden z sąsiadów Łokietka monety złotej jeszcze nie wybijał, ani cesarz, ani Jan Luksemburski, ani nawet Karol Robert. Najbliższemi po niem zjawiskami są dukaty Piastów śląskich z połowy XIV w., a mianowicie Wacława ks. Lignickiego, jego żony Anny i Bolka ks. Świdnickiego. Fabrykacyę tych florenów urządzili książęta na dużą skalę, wyzyskując obfite kopalnie śląskie i ciągnąc z tego grube zyski.

Mennice jednak puścili obaj w dzierżawę miastom, a dukaty same o najczystszym typie florenckim rozpłynęły się wśród innych florenów, tak że w polskich źródłach nie ma o nich ani słowa. Ze śmiercią obu książąt ustała i czynność ich mennic. Podobnie efemerycznem zjawiskiem są dukaty krzyżackie. Jest ślad, że za Ulryka v. Jungingen założył Zakon mennicę florenową w Gdańsku i bił floreny pod stemplem cesarza Zygmunta zupełnie na wzór węgierski. W każdym razie wystarał się u cesarza o odnośny przywilej, który jednak wygotowany został we dwa tygodnie po bitwie grunwaldzkiej, gdy wiadomość o niej nie doszła jeszcze cesarskiej kancelaryi. Z przywileju tego skorzystał jednak Henryk v. Plauen i w czasie późniejszej wojny z Polską bił specyalne dukaty z Matką Boską jako patronką Zakonu i ze stojącym wielkim mistrzem na stopę węgierską. Po nim dopiero Albrecht brandenburski w czasie wojny z Zygmuntem I w 1520 r. wybijał guldeny na stopę reńską, ale w r. 1521 wrócił do stopy węgierskiej i puścił niewielką ilość własnych dukatów w obieg. Wojny potrzebujące zawsze takiej masy złota, nie dawały w Polsce impulsu do bicia własnych dukatów. Z czasów wojny 13-letniej za Kazimierza Jagiellończyka znany jest tylko dukat gdański o typie rosenobla, ale tylko o tyle, że dochował się stempel jednej tylko strony tej monety z wyobrażeniem okrętu. Dopiero reformy mennicze Aleksandra Jagiellończyka przynoszą nam nową próbę dukata o typie i stopie węgierskiej. Dukata tego nie znamy w oryginale, świadczy o nim tylko Kromer, oraz opisuje numizmatyk hanowerski, Koehler, z XVIII wieku. Zresztą źródła i konstytucye milczą o nim zupełnie, tak że Zygmunt I, poczynając w roku 1528 bić własne dukaty, mógł się słusznie uważać za pierwszego na tem polu. Regularne bicie złota od r. 1528 począwszy, wywołane zostało nie tyle innemi reformami menniczemi, jakie Zygmunt I wprowadzał, jak chęcią ustalenia ceny, podniesienia wartości monety królewskiej, oraz względem na godność Królestwa. Ten ostatni wzgląd był podobnie jak za Łokietka i teraz decydujący i na to kładli nacisk i dawniej dążący do reformy mężowie, jak Ostroróg i Kopernik. Rok 1528 jest początkiem regularnego mniej więcej bicia czerwonych złotych w Polsce i na nim zakończam moją rozprawę. *Dr. M. Gumowski.*

Z dziejów mennicy wileńskiej.

Przeglądając Akta Metryki litewskiej, znajdującej się w archiwum ministeryum sprawiedliwości w Moskwie, w księdze zapisów nr. 86, znalazłem następujący dokument, oznaczony nr. 795:

Consens P: Wołłowiczowi Podskarbie[u] Ziemskiemu na robienie Mynce w W[im] X[e] Litt[im].

Zygmunth III...

Wszem wobec y każdemu z osobna komu by to wiedzieć należało(.) Oznaymuiemy tem listem naszym, Iż chcąc przynieść do używania My-

nice nasze w Wielkiem Xięstwie Litt[m] która przez kilka lath zalegla. poruczyliśmy Wielmożnemu Jaroszowi Wołłowiczowi Podskarbie[u] ziemskie[u] y Pisarzowi W[o] X[a] Litt[o], Ciwunowi Pokirskiemu, Dzierżawcy Upitskiemu y Rudnickiemu, aby on podług prawa y Acta Comisarskie[o], który się w Roku MDCIIII w Warszawie strony Mynce odprawowało, porozumiawszy się z Jaśnie Wielmożnym Woiewodą Wileńskim, ktoremu tam podług prawa y zwyczaiu dawnego wszędzie należy, robotę monety w Wilnie zaczął y do skutku swego przywiodł tak, iako by stąd pożytek do skarbu naszego mógł być, do ktorey sprawy iż niemałego kosztu a wielkiego ludzi dobrych dozoru potrzeba, pozwalamy mu aby on Człowieka dobrego obrawszy ten dozor w foldrowaniu Mynce poruczyli, staraiąc się y doglądając tego, iako by moneta robiona tam była s pożytkiem Państwa tam tego skarbu naszego vniformis et aequalis in pendere et grano et numero petra tak iako w Polszcze, A dla lepszey wiary daliśmy Wielmożnemu Podskarbiemu ten nasz list s podpisem ręki y pieczęcią naszą. Dan w Warszawie dnia X Maia Roku MDCVI Panowania Królestw naszych Polskie[o] XIX, Szwedzkie[o] XIII.

Sigismundus Rex. *Eustachi Wołłowicz,*
Pisarz y Referendarz W[o] X[a] Litt[o] mp.

Aczkolwiek wiemy, iż mennica wileńska czynną była aż do roku 1604, albowiem z r. 1603 znane są trojaki (Czapski, 1198), a z r. 1604 portugały litewskie, w „Consensie“ jednak czytamy, iż w r. 1606 jest „przez kilka lath zaległa“! Z roku 1605 nie znamy monet litewskich. ale z 1606 r. już są dwudenary, więc nie bito monety w Litwie tylko w przeciągu mniej więcej jednego roku. Gdyby dokument powyższy nie pochodził z „Akt. Met. Lit.“, możnaby było wątpić o autentyczności „Consensu“. Przytem wątpić należy, żeby Eustachy Wołłowicz, pisarz W. Ks. Lit., którego podpis znajdujemy na dokumencie, nie wiedział o tem, iż mennica litewska „zaległą“ była tylko od roku, nie zaś od lat kilku. Wobec tego zostaje tylko wątpić, aby przynajmniej portugały litewskie z r. 1604 miały być bite w mennicy wileńskiej.

Herb Wołłowiczów Bogorya znajdujemy na monetach litewskich od r. 1607 aż do r. 1618. Jednak w latach 1607—1613 obok herbu nie znajdujemy liter H i HW, które dopiero widzimy po raz pierwszy na monetach z r. 1614, objaśnione przez Em. hr. Czapskiego (nr. 1325 i 1322) jako inicyały Hieronima Wołłowicza, podskarbiego litewskiego. Znając „Consens“ powyższy, można przypuścić, iż monety litewskie z lat 1607—1613 wyszły z pod zarządu Jarosza Wołłowicza; dopiero w r. 1614, gdy objął zarząd Hieronim Wołłowicz, począł obok herbu ↕ umieszczać początkowe litery swego imienia jako też i nazwiska.

Józef Jodkowski.

Nieznane pieczęcie miasta Krakowa.

Ciąg dalszy.

Pieczęcie urzędów skarbowych.

VII. Wymiary: wys. 9 mm., szer. 8 mm. Kształt: tarcza u dołu zaokrąglona, z poziomym szczytem. Opis: Mur wysoki na 5 szycht, dwuskrzydlna otwarta brama sięga do wysokości 3 szycht. Baszty są równej wysokości, mają po jednem oknie i 3 blanki, których na murze niema.



VII.

Jest to najmniejsza pieczęć krakowska wogóle — ze znanych nam dotąd, bo przedstawiona w niniejszym zbiorku pod nr. IX już jest nieco większa, a wszystkie najmniejsze pieczęcie w pracy p. Chmiela są od niej znacznie większe. Znachodzi się na malutkich pokwitowaniach za czopowe, zwanych współcześnie „cedułkami celnemi", przylepianych w brulionach generalnych budżetów miasta Krakowa, jako uzupełnienia, które następnie uwzględniano w czystopisach. Luźne cedułki celne z tą pieczęcią przechowały się zaledwo w kilku egzemplarzach, też jako załączniki do wymienionych ksiąg. Treść tej, z której samą pieczątkę zaczerpnąłem, następująca: „Anno 1598 die 14. Xbris Stanislaus Stephanowicz unum vas vini ungaricalis". Nie jest to jednak pieczątka używana tylko do pokwitowań czopowego, choć istotnie przeważnie spotyka się w dziale „Vinorum ducillaria"; bo np. w r. 1604 [1]) spotykamy ją w rubryce „Venditio laterum, calcis et tegularum". Że księgi te prowadzone są przez t. zw. Lonherów, nazwać należy i tę pieczątkę lonherską, — zestawiając ją z nr. 18 w pracy p. Chmiela, gdzie widzimy pieczęć okrągłą z napisem: „Sigillum proventuum civilium Crac." W przeciwstawieniu do tej uznamy nasz numer VII za mniejszą pieczątkę skarbową (lonherską).

VIII. Wymiary: wysokość 11 milimetrów. Kształt: prostokąt; w pole tego prostokątu wstawiony herb Krakowa na tarczy, jak w nr. VII, w ten sposób, że u góry prostokątu pozostał pas 2 mm. szeroki wolny, u dołu zaś oba rogi. Tu też mieści się napis „CZLO", a w dolnych rogach litery M. C., co oznacza „M(iasta) C(rakowa)". Herb Krakowa zwyczajny, w typie nr. VII. Zwraca uwagę bardzo wąska, a wysoka na wysokość całego muru, otwarta dwuskrzydlna brama, która jest o tyle niekonsekwentnie przedstawiona, jak i na wielu innych pieczęciach, że każde skrzydło z osobna ma szerokość całej bramy. Tarcza z herbem ma wysokość 7 mm. — jest to zatem najmniejszy rysunek herbu Krakowa na pieczęciach miejskich. Pieczęć i z innych względów wysoką przedstawia wartość. Więc najpierw napis. W pracy swej przedstawił p. Chmiel pieczęć z r. 1776 (nr. 41) za pierwszą pieczęć krakowską z napisem polskim. Obecnie okazuje się, że sąd



VIII.

[1]) Tamże, rkp. 1685, str. 65. 67, 68.

ten był przedwczesnym, gdyż 170 lat wcześniej, na początku XVII w., jest w użyciu nasza pieczęć z napisem „Czlo Miasta Crakowa“, która zatem jest najstarszą pieczęcią krakowską z napisem polskim i prawdopodobnie wogóle pod tym względem do najstarszych należy. Charakterystycznem też jest, że przed r. 1791, kiedy to język polski urzędownie wprowadzono na pieczęcie Krakowa, napisy polskie pojawiły się tylko na trzech celnych pieczątkach miejskich, to jest na nr. VIII, 41 i 42. Jest też zarazem pieczątka niniejsza pierwszą chronologicznie, o ile chodzi o jej format: z pieczęci, opublikowanych przez p. Chmiela, pierwszą kwadratową jest nr. 40, znany najwcześniej z egzemplarza z r. 1776 [1]), a prostokątną, z silnie jednak ściętymi rogami, z roku 1721 (fig. 24). Obecnie pierwszą tego formatu pieczęcią będzie nr. VIII.

Pieczęć tę spotyka się w kilkunastu zwykle wadliwie i niedbale wyciśniętych egzemplarzach, podobnie jak nr. VII, na „cedułkach celnych“, załączanych do budżetów generalnych, w latach 1606—1610 w szczególności, również czasami w dziale „venditio laterum et calcis“; zdaje się, zastąpiła ona pieczątkę nr. VII [2]).

IX. Wymiary. 9 milim., kształt: kwadrat ze ściętymi rogami. Herb zwyczajny; mur o czterech szychtach, brama z kratą, otwarta, z dwoma skrzydłami, których łączna szerokość równa się szerokości bramy, w przeciwstawieniu do nr. VIII. Baszty mają po trzy okna (w układzie ▀▄▀) i trzy blanki. Należy ta pieczęć do najmniejszych. Zam ją w jednym tylko egzemplarzu, dobrze zachowanym, z r. 1765. Treść aktu następująca: „P. Bramny Wózek jeden z towarem, którego sztuk 3 Pana Marszałka z Białey Wolno do Miasta puścić z Cła M(iasta) K(rakowa) A. D. 1765 die 25-ta Januarii, — M. Piątkowski“ [3]). Jest to zatem przepustka, zapewniająca wolność celną przy wjeździe do bram miasta Krakowa. Sama tedy pieczątka zaliczoną być musi do celnych wraz z nr. poprzednim.



IX.

C. d. n. *Roman Grodecki.*

Nieopisane monety i medale.

Plakieta konkursowa Madonny T. P. S. P. Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie postanowiło w roku ubiegłym 1911 urządzić na dużą skalę wystawę współczesnej sztuki kościelnej, pierwszą od lat szeregu i w celu lepszego przygotowania do niej artystów rozpisało szereg konkursów. A więc konkurs na obraz Serca Jezusowego, konkurs na posąg Immaculaty, na konfesyonał, a także i konkurs na plakietę Madonny. Dano przeto artystom dużo sposobności do wyrażenia się i do pokazania swych talentów i sił na tem polu. Myśl Towa-

[1]) P. Chmiel zna ją dopiero z r. 1779 z rkp. 420 Akad Um. Znachodzi się ona jednak nierzadko i w aktach Archiwum m. Krakowa, w szczególności znam egzemplarz bardzo dobry z r. 1776 (nr. rkp. 1123).

[2]) Archiwum m. Krakowa, rkp. nr. 1690—1698.

[3]) Tamże, fascykuł luźnych aktów skarbowych z r. 1765.

rzystwa była piękną i szlachetną, lecz jak artyści na to odpowiedzieli? Odpowiedzieli w ten sposób, iż przyznać trzeba racyę słowom jednego z najlepszych znawców sztuki kościelnej w ogóle, że obecnie u nas sztuki religijnej nie ma i że to wszystko, co artyści na konkursy nadesłali, nic z prawdziwą religijną sztuką nie ma wspólnego.

Nie mówimy tutaj o innych konkursach, ale chcemy wziąć pod uwagę jedynie konkurs na plakietę Madonny. Artyści zjawili się tu dosyć licznie do apelu, jednakże większość jakże nieszczęśliwie wywiązała się ze swego zadania. Temat tak poetyczny, a do tego nawskróś medalierski, zjawił się na wystawie w postaci stylizowanych figur, o piernikowatym reliefie i jakimś egzotycznym charakterze. Z małymi wyjątkami większość artystów zdradzała, że o modelowaniu w technice płaskorzeźby medalierskiej nie ma najmniejszego pojęcia, a operowanie liniami i płaszczyzną piernikową uznała za najodpowiedniejszy do tego sposób. Jury mimo to rozdało nagrody, a mianowicie pierwszą otrzymał H. Kunzek za egipsko-assyryjską Madonnę, drugą J. Konieczny za projekt pod każdym względem słaby, a trzecia nagroda w formie listu pochwalnego dostała się projektowi Jana Nowaka, jeszcze może ze wszystkich najlepszemu. Ten ostatni projekt został też przez Towarzystwo zakupiony w celu wybicia plakiety i ten też przedstawiamy w reprodukcyi.



W plakiecie Nowaka uderza nadmierne, a niepotrzebne wystylizowanie przedmiotu, trzymanie się umyślnie niewolniczo linii prostych i ścisłe obserwowanie symetryi, nie w celu zapełnienia pola, ale w duchu malarstwa bizantyńskiego. W reliefie trzyma się artysta podwójnej techniki: anioły po bokach i Ducha św. wykonał w ulubionym piernikowatym stylu, co sprawia, że te trzy wyobrażenia wyglądają jakby wycinanki, przylepione na karpią łuskę. Samą zaś Madonnę, pojętą jako duży, przygniatający wszystko trójkąt, wymodelował płasko w trzech falach, z których środkowa, przypadająca na piersi, przygnieciona jest głową Dzieciątka. Madonna z assyryjskim pióropuszem na głowie, spi sobie spokojnie, a tymczasem Dzieciątko z włosami również po assyryjsku trefionymi, rozkłada ręce zupełnie poziomo, jakby pod sznurek, tworząc przez to podstawę środkowego trójkąta. Plakieta zdaje się być niedokończona, świadczą o tem błędy w rysunku rąk i coś zamazanego przy uszach Dzieciątka.

Jak z tego widać, nie chodziło tu artyście o spełnienie zadania medalierskiego, natomiast pragnął zabawić się w geometryę i parę technik równocześnie przy sposobności spróbować. Na seryo też brać tej plakiety nie można i podziwiać tylko należy odwagę Tow. Przyj.

sztuk pięknych, że odważyło się ją wybić. A przypominamy, że uchodziło to mimo wszystko za najlepszą rzecz na wystawie podobnych plakiet.

Medalik Juliusza Słowackiego. Na uroczystość sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego, jaka miała się odbyć w 1909 r. i niestety odłożoną została, przygotowano z prywatnej inicyatywy tłoki do odpowiedniego medalika. Tłoki te wykonano u firmy wiedeńskiej według portretu litograficznego i odbito z nich na próbę 12 sztuk tylko w srebrze. Medalik wyobraża popiersie poety $^3/_4$ w prawo z napisem górą: * 1809 JULIUSZ SŁOWACKI † 1849 Strona odwrotna, przyozdobiona wieńcem laurowym, miała być wykończona w ten sposób, że w środku wieńca miała być umieszczona data sprowadzenia zwłok poety.

Medalik bł. Szymona z Lipnicy. Sprostowanie. Czytając w nr. 3 *Wiad. num.-arch.* z r. b. opis medalu bł. Szymona z Lipnicy, nie mało się dziwić trzeba, z jak wielkim brakiem zrozumienia podjętego tematu nieraz uczeni przystępują do rzeczy.

Otóż najpierw błędnie p. K. tłómaczy napis na str. gł. medalu, twierdząc, że litera *B* znaczy *B(enedictus)*; nigdy *Benedictus* w znaczeniu błogosławiony = prawie święty się nie używa, tylko zawsze *Beatus* (*benedictus* znaczy *po*błogosławiony = *po*święcony), a więc literę *B* czytać trzeba *Beatus.* Dalsze litery w napisie *SIM* czytać trzeba Simon, a nie Simon*us(!)*, gdyż to imię własne w takiej łacińskiej formie nigdy nie jest używane („Dixit Jesus Simoni Petro" — stoi w Ewangelii św., a nie Simon*o* Petro).

Str. odwr. medalu wykazuje, jak z odbitki umieszczonej w *Wiad. num.-arch.* dokładnie widać, nie, jak p. K. twierdzi, litery CO N*T* IM CON*G*. B. M. V., lecz CON*F* IM CON*C*. B. M. V., co czytać trzeba CONF(raternitas) IM(maculatae) CONC(eptionis) B(eatae) M(ariae) V(irginis), u dołu Roma — co znaczy: Bractwo Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Rzym. Jest to więc medalik bractwa, pozostającego pod protekcyą szczególną zakonu Braci mniejszych czyli Franciszkanów, u nas w Polsce Bernardynami zwanych, którzy bł. Szymona, pochodzącego ze swego zakonu, tym medalikiem uczcić chcieli.

Bez pogłębienia wiadomości „hagiologicznych" nikt nie będzie w stanie wybrnąć z trudności przy podobnych opisach medali Świętych Pańskich. *Ks. Zdzisław Zakrzewski.*

Książki i katalogi monet.

Ludwik Teofil Bieńkowski: „Przyczynki do studyów nad wartością pieniędzy w drugiej połowie XV wieku". (Spraw. Dyr. c. k. II. gimn. w Rzeszowie za rok 1911). W zamiarach autora leżało ni mniej ni więcej jak tylko odsłonięcie rąbka z nad obrazu życia ekonomicznego, handlowego i przemysłowego ziemi przemyskiej w drugiej połowie XV w. przez obliczenie wartości handlowej ówczesnej monety na podstawie

danych, zawartych w aktach grodzkich i ziemskich. Niestety, myśli, wyrażonej na samym wstępie, nie zdołał autor urzeczywistnić z tej przyczyny, że opracował rzecz samą zbyt powierzchownie, a przytem popełnił parę błędów, które wyniki pracy sprowadzają niemal do zera. Poprzestaniemy na ich wytknięciu.

Po zilustrowaniu obrotu pieniężnego w ziemi przemyskiej w latach 1450—1500, stwierdza autor, że w obliczeniach w tym czasie występują trzy jednostki liczebne, t. j. kopa, grzywna i floren, z których pierwsza już pod koniec XV w. zanika. Następnie, zastanawiając się nad próbą monety obiegowej, dochodzi do przekonania, że pieniądz ówczesny był próby IV i VI, przyczem monetę próby IV odnosi do Warneńczyka. Przyjmując, że autor ma racyę, należałoby przypuścić, że w tym czasie kursowały jeszcze denary koronne Władysława Jagiełły, bite według próby IV od r. 1390 (p. Piekosiński, str. 39), nigdy jednak Warneńczyka, którego denary trzymały próbę II. Zresztą do podobnego twierdzenia nie uprawniają 2 zapiski, na jakich autor wsparł swój wywód; to bowiem, że za grzywnę srebra płacono cztery grzywny pieniężne, nie jest jeszcze pewnym dowodem IV próby pieniądza wypłacanego, gdyż wiadomo, że srebro w monecie w wyższej stało cenie, że przeto za mniejszą ilość srebra w pieniądzach nabywano większą w bryłach. Ale gdybyśmy w tym wypadku zgodzili się nawet na rozumowanie autora, nie moglibyśmy zaaprobować daleko idących konsekwencyi, jakie wysnuł. Przecież przeważna część ówczesnej monety obiegowej trzymala VI i II próbę, minimalna tylko, utrzymująca się z czasów dawnych IV, raczej przeto tamtę a nie tę należało obrać za podstawę obliczeń. Przy obliczaniu wartości florena przez zestawienie go z monetą polską, oblicza autor, że stosunek złota do srebra miał się jak 1 : 14·15. Na jakiej podstawie doszedł autor do tego wyniku, trudno odgadnąć, cyfry bowiem przez niego podane na coś zupełnie innego wskazują. Pominąwszy już ten fakt, że stosunek ten prawie co roku ulegał zmianie, znajdujemy, że autor nie wybrał tu nawet przeciętnej, gdyż tak wysokiej proporcyi nie było w całym okresie. Dla wykazanin przytoczymy parę naszych obliczeń:

1 złoty = 3·5 gr.

1445	17 skojców	1 : 8·33
1470	16 „	1 : 8·96
1496	30 groszy	1 : 6·17
1503	30 „	1 : 6·45

Pracę zamyka tabela, w której pomieszczone są ceny targowe różnych artykułów dla wykazania siły kupna pieniądza. Autor wyraża się optymistycznie, że samo zestawienie przemawia za siebie i objaśnień nie potrzebuje, gdyż, jeżeli czytelnik zechce „wysnuć z niego wnioski, dość mu porównać cenę ówczesną z dzisiejszą“. Nie jest to tak łatwe, jak się autorowi wydawało, i nasuwa wprost podejrzenie, że radzący sam tej łatwości nie starał się wyzyskać, skoro do czegoś po-

dobnego zachęca. Niechże bowiem kto porównywa dawną cenę z dzisiejszą takich przedmiotów, jak kołnierz ze „spinkamy“, kołnierz perłami wyszywany, bramkę do włosów ze złotem, bramkę, „kyczkę“ ormiańską, kolczyki. mitrę, pasek srebrny, „toczenicę“ perłową. rząd perłowy, bekieszę i t. d. Już większą wartość mogłyby mieć przytoczone w tabeli ceny sukna, gdyby znowu nie wchodziła tutaj w grę różnorodność postawów, której autor nie uwzględnił, bo i nie był w stanie. Jeżeli chodzi o siłę kupna pieniądza, to najlepszą podstawą do jej oceny są ceny zboża, o ile można dokładnie oznaczyć jego gatunek i miarę. Podaje je autor, ale niestety w taki sposób, że rozpatrzenie się w nich do niczego nas nie doprowadza. Czytamy w tabeli, że za 4 korce owsa płacono 2 grzyw. 41 gr., za 4 korce żyta tylko 5 gr., zaś za 4 korce pszenicy 1 grzywnę. Porównując z cenami dzisiejszemi. czyż osiągniemy pożądany rezultat? Autor za bardzo liczył na spryt czytelnika.

Prócz tych głównych popełnił nadto autor kilka błędów drobniejszych, z pośród których szczególnie jeden rzuca się w oczy. Czytamy mianowicie w pracy, że dokumenty rozróżniają, „czem grzywna ma być wypłacana, czy marca grossorum, mediantium, fertonum lub wogóle minute pecunie marca“. Grzywna nie mogła być wypłacona wiardunkami, bo te nie były monetą rzeczywistą. bitą. Także i obliczenie wartości grzywny w koronach jest błędne.

Widzimy przeto, że usterek jest sporo i to poważnych. Wypłynęły one zapewne z niedostatecznego przygotowania autora do tego rodzaju prac, wymagających dużej ścisłości i ostrożności. Intencye były dobre, szkoda tylko, że za nic innego pochwalić nie można.

Michał Grażyński.

KRONIKA.

Rozstrzygnięcie konkursu. Dnia 21 marca b. r. odbyło się w Muzeum Czapskich w Krakowie rozstrzygnięcie konkursu, jaki Towarzystwo numizmatyczne rozpisało na medal i tablicę Hugona Kołłątaja. Jury, do której wchodzili przeważnie członkowie komisyi jubileuszowej Senatu uniwersyteckiego. wyróżniła z przedstawionych projektów dwa, oznaczone godłami: „Orka“ i „Serce ze strzałą“. Pierwszemu z nich, mającemu bezsprzecznie najlepiej modelowaną głowę, przyznano nagrodę, z tem jednakże zastrzeżeniem, że oprócz małej zmiany na stronie głównej, przedłoży zupełnie inną stronę odwrotną. Po otwarciu koperty okazało się, że nagrodzonym artystą jest p. Stanisław Popławski z Krakowa. Wśród projektów na tablicę, która ma być wmurowana w ścianę uniwersytetu, wyróżniono także dwa z godłami: „Inornatus“ i „Korab“; pierwszemu z nich przyznano nagrodę pod warunkiem, by wykonanie tablicy nie przekroczyło preliminowanej kwoty 500 kor.

Powstanie styczniowe w medalach. Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcyo! Mając zamiar z okazyi zbliżającej się 50-tej rocznicy powstania styczniowego opisać wszystkie medale, medaliki patryotyczno-religijne, krzyżyki itd., tyczące się roku 1861, 1863 i 64, proszę niniejszem uprzejmie P. T. kol-

lekcyonerów o przysłanie mi odbitek papierowych, fotografii, ewentualnie oryginałów, które po zrobieniu użytku bezzwłocznie pp. zbieraczom zwrócone zostaną. Przy opisach proszę o podanie wymiarów w milimetrach, wagi w gramach, metalu, sposobu wykonania (odlew, bicie stemplem) itp. Osobliwie poszukuję medalików ze złamanym krzyżem, 5 krzyżami, medalu Peykera (Czap. 3972). W razie chęci zbycia lub zamiany służę ofertą. Wspomniane rzeczy nadsyłać proszę na ręce podpisanego najdalej do dnia 1. czerwca b. r.

Rudolf Mękicki,
Lwów, Boczkowskiego 12.

Numizmatyka na wystawie kaszubskiej w Kościerzynie. Mamy przed sobą przewodnik po wystawie ludoznawczej kaszubsko-pomorskiej w Kościerzynie, wydany nakładem komitetu wystawowego w czerwcu 1911 r. Przewodnik i wystawa ciekawa dla nas nietylko ze względu na swój lokalny kaszubski charakter, ale nadzwyczaj sympatyczna z powodu dużego uwzględnienia numizmatyki polskiej. Autor tego działu w przewodniku, a prawdopodobnie i aranżer tej wystawy, p. Wakowicz, jest wcale dobrze obznajomiony z pierwotną numizmatyką polską i dosyć trafnie kreśli historyę wykopalisk monetowych w Prusiech i na Pomorzu. Szczegółowo opisuje monety rzymskie z napisem: „Sarmacia devicta“ lub z tytułem „Sarmaticus“, jakie są na wystawie, oraz szerzej rozwodzi się nad handlem bursztynem i nad wykopaliskami monet rzymskich i greckich w tamtych stronach. Nader piękną ozdobą przewodnika jest tablica z paru medalami polskimi, oraz kilka ilustracyi z monet obcych i polskich. Co byłoby do zarzucenia, to za małe nieco uwzględnienie czasów polskich z wieków XV—XVIII i jak można z przewodnika wnioskować, słabe obesłanie wystawy monetami z tych czasów. Natomiast zgromadziła wystawa stosunkowo dużo monet gdańskich i porozbiorowych.

Bułgarya. Mennica wiedeńska przystępuje obecnie do bicia nowych monet bułgarskich. Stemple wykonał prof. Marschall.

Portugalia bije nowe sztuki po 50 centavo w srebrze.

Rosya. Okólnik departamentu cłowego przypomina, że przywóz rosyjskich monet srebrnych jest wzbroniony. Stare rosyjskie monety, przeznaczone do zbiorów i tylko w małej ilości wprowadzane, są wolne od cła.

Stany Zjednoczone wybiły w swych mennicach w 1911 roku 205,620.273 sztuk monet, wartości: w złocie 56,176.222 dolarów, w srebrze 6,457.301 dolarów, w monecie zdawkowej 3,156.726 dolarów; wartość ogólna 65,790.850 dolarów. Dyrekcya mennic Stanów Zjednoczonych oblicza produkcyę złota w całym świecie w roku 1911 na 466 milionów dolarów.

Towarzystwo numizmatyczne w Berlinie na posiedzeniu w dniu 8 stycznia b. r. zajmowało się między innemi także numizmatyką słowiańską. Dr. E. Bahrfeldt wygłosił mianowicie wykład o denarach Przybysława i brakteatach Jaksy z Koptniku: prelegent przedstawił zebranym własny, prawie kompletny zbiór monet obu książąt i dał wyczerpujące objaśnienia zarówno z zakresu historyi, jak i techniki mincarskiej oraz historyi sztuki.

Berl. Mbl. 2, 1912.

Anglia. Na pamiątkę koronacyi królewskiej pary w Indyach ukazały się rupie z ukoronowanem popiersiem nowego cesarza Indyi na s. g.; na s. o. jest róża, liść koniczyny, gałązka ostu, a nad tem kwiat lotosu. Projektowali Bertram Mc. Kennal i Percy Brown.

Kanada. Wkrótce ukażą się sztuki 10 i 5 szylingowe z popiersiem króla Jerzego.

Wykopaliska.

W Krakowie odbywa się od paru miesięcy przebudowa Magistratu i

zakładanie kaloryferów w dawnym pałacu Wielopolskich. Przy tej sposobności musiano przebijać sufity i sklepienia, przyczem okazało się, że między sufitem a podłogą następnego piętra jest przestrzeń wolna na pół metra blisko. Przy przebiciu w jednem miejscu wysypały się razem z gruzami i pieniądze tam widocznie umieszczone, spadły na niższe piętro i razem z rumowiskiem wyrzucone zostały na kupę gruzów i śmieci na dziedzińcu leżącą. Robotnicy tam zajęci pierwsi rzucili się na skarb odkryty, później przychodzili zupełnie obcy ludzie grzebać w rumowisku. Doszło nawet do tego, że ekspresi sitem przesiewali gruz i z pełnemi kieszeniami monet wracali do miasta. Dopiero po tygodniu takiej rabunkowej gospodarki doszła wieść o tem do uszu władz muzealnych i magistrackich, a dochodzenia w tej sprawie wydały bardzo mierny rezultat. Od służby i robotników zdołano wydostać zaledwie kilkadziesiąt monet, podczas gdy w przybliżeniu należy oceniać skarb na jakie 500 do 600 sztuk monet. Z tego, co ocalało, pokazało się przy bliższem zbadaniu, że są to szelągi Albrechta brandenburskiego ziem pruskich gdańskie i elbląskie Zygmunta I z lat 1530-tych. Wśród monet, które do rąk muzealnych się nie dostały, miały być również szelągi Zygmunta III.

Greckie monety bronzowe znalezione w Galicyi. W październikowym zeszycie czasopisma „Mitteilungen der oesterr. Gesellschaft für Münz- und Medaillenkunde“ opisuje Dr. Renner monety greckie, które zostały mu w r. 1905 nadesłane z Galicyi, jako znalezione w okolicach Krakowa, niewiadomo jednak czy w jednem, czy też w kilku miejscach. Przeprowadzona przez Redakcyę dłuższa korespondencya z Dr. Rennerem nie zdołała odkryć bliższej miejscowości tego wykopaliska, które w okolicy Krakowa dosyć dziwnem się być wydaje. Dlatego też mimo twierdzeń Dr. Rennera jesteśmy zdania, że mamy tu do czynienia ze skarbem, pochodzącym z Galicyi wschodniej, która w tego rodzaju właśnie wykopaliska obfituje. Są to wyłącznie monety bronzowe, w ilości 147 sztuk, wagi 485·585 gr., następujących miast i królów:

Thrakia: Mesembria . .	1	szt.
Moesia inferior: Istros .	1	„
Sarmatia: Olbia	35	„
Chersonnesos Taurica: Cherronesos	1	„
Chersonnesos Taurica: Pantikapaion	60	„
Pontos: Phanagoria . . .	18	„
Król. Bosforu:		
Gepaipyris (42-46 po Chr.)	1	„
Rheskuporis II (78-93 „)	2	„
Sauromates I (94-124 „)	3	„
Sauromates II (172-211 „)	1	„
Rheskuporis III (212-229 „)	1	„
Rheskuporis V (240-276 „)	2	„
Thothorses (279-309 „)	1	„
Rheskuporis VI (304-342 „)	2	„

Reszta monet z powodu zniszczenia nie dała się bliżej określić. Prócz greckich znajdować się miały w tym skarbie także monety rzymskie z IV w., a nawet kilka bizańtyńskich, których jednak autorowi nie przysłano. Monety te były zapewne długo w obiegu, nim z nad brzegów morza Czarnego doliną Dniestru dostały się do Galicyi. Stanowią one dowód, że na szlaku handlowym, prowadzącym od morza Czarnego doliną Dniestru i Wisły ku obfitującym w bursztyn wybrzeżom Bałtyku kursowało w starożytności nietylko złoto i srebro, ale także i greckie monety bronzowe, służące potrzebom drobnego handlu.

Do tego Numeru nie dodaje się tablicy światłodrukowej.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.
Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.

Dublety monet.

Własność prywatna, do nabycia w Redakcyi.

Koron

Różne.

353. — Jadwiga. Denarek poznański Z^2 . . . . . . 15·—
354. — Kazimierz Jag. Półgrosz kor. MK Z^3 . . . . 10·—
355. — Jan Olbracht. Półgrosz kor. Z^2 . . . . . —·25
356. — Zygmunt I. Denar kor. Ś-P Zag. 6 Z^3 . . . 5·—
357. — 1530 Grosz ziem pruskich SIGIS·REX Zag. 34 Z^3 2·—
358. — 1528 Grosz ziem pruskich TERR Zag. 34 Z^2 . . 2·50
359. Stefan Batory. Trojak kor. 1580, ówczesny falsyfikat, Z^2 . . . . —·75
360. — 1581 Trojak litewski ówczesny fałszywy . . . —·75
361. — Krystyna. Szeląg ówczesny falsyfikat . . . . —·75
362. Zygmunt III. Szeląg rygski bez roku, z liszką. Zag. — Z^2 . . . . 2·—
363. — 1609 Szeląg rygski. Czp. 1258 Z^2 . . . . . . —·60
364. — 1612 Dwudenar lit. Zag. 344 Z^2 . . . . 10·—
365. — 1616 Szeląg wschowski Czp. 5787 Z^2 . . . . 3·—
366. — 1599 Szeląg poznański P Czp. 5757 Z^2 . . . 1·50
367. — 1598 Trojak lubelski Wal. LXXX z monogr. Z^2 8·—
368. — 1597 Trojak lubelski Wal. LXXVIII a Z^3 . . . 6·—
369. — 1597 Trojak lubelski rok przy orle. Wal. LXXVII R. I. a Z^3 . . . . 5·—
370. — 1600 Dwudenar lit. Zag. 343 Z^3 . . . . 10·—
371. — 1627 Trzeciak łobżen. Zag. 342 Z^2 . . . . 2·—

Koron

Różne.

372. — 1623 Denar koronny Czp. 1469 Z^2 . . . . . 1·50
373. — 1596 Trojak litewski Czp. 5052 R^6 Z^3 . . . . 14·—
374. — 1613 Dwudenar lit. Czp. 9594 R^2 Z^3 . . . . 5·—
375. — 1589 Trojak litewski Zag. 358 Z^2 . . . . . . 5·—
376. — 1589 Trojak litewski Czp. 7248 R^2 Z^3 . . . . 8·—
377. — 1619 Półtorak litewski Czp. 1393 R^3 Z^3 . . . 10·—
378. — 1619 Półtorak litewski Czp. 1392 R^3 Z^2 . . . 6·—
379. — 1618 Szeląg litewski z S odwróconem Czp. 5789 R^3 Z^3 . . . . 6·—
380. — 1589 Szeląg litewski Tyszk. 81 R^6 Z^2 . . . . 10·—
381. — 1589 Szeląg koronny I S D Z^2 . . . . 2·50
382. — 1597 Szeląg rygski Z^3 —·50
383. — Trojak lubelski Wal. LXXXVII R^2 Z^3 . . . . 2·—
384. — Ort gdański Z^2 . . 1·—
385. — 1623 Trojak kor. Z^3 —·50
386. — 1623 Ort gdański Z^3 1·—
387. — 1624 Szóstak kor. Z^3 —·75
388. — 1624 Trojak kor. Z^3 —·50
389. — 1624 Ort gdański Z^3 1·—
390. — 1625 Ort gdański Z^3 1·—
391. Jan Kazimierz. 1663 Tymf kor. AT Zag. 490 Z^2 —·60
392. — 1663 Tymf kor. GOR (mylnie) Zag. 490 Z^3 . . 1·50
393. — 1664 Tymf kor. SALV: POTIORQ3E : META : EST Z^2 . . 5·—
394. — 1662 Szóstak koron. AT Zag. 523/467 Z^2 . . . 6·—
395. — Tymf kor. AT i SALV: Zag. 490 Z^3 . . . . 1·50

Koron

Medale.

396. — 1809 Medal Czacki Tadeusz „lumine resplendet“. Czap. 3871 lany żelazny . 4·—
397. — 1818 Medal „Caesare felix“ — Universitas lit. Czap. 3522 bity bronzowy (złoc.) Z^3 . . . . 6·—
398. — 1819 Medal „Pamiątka 66 rocznicy urodzin namiestnika Zajączka. Czap. 4062 bity cyn. Z^3 . . . . 2·—
399. — 1823 Medal Od Warszawy stay — droga do Brześcia. Czap. 3568, lany żelazny . . . . 1·—
400. — b. r. Medal nagrodowy z napisem „Diligentiae“ (Majnert). Czap. 3593, bity, bronz. posrebrz. . . . . 10·—
401. — b. r. Medal Aleksander I Imperator, s. o. „Merenti“. Czap. 3592, bity cynowy Z^3 . . . . 8·—
402. — 1833 Medal Wilhelmo L. Bar de Pfluegl, s. o. „Rem Cracoviae virtus“. Czap. 3673 (J. D. Boehm). bity bronz. Z^3 . . . . . 10·—
403. — b. r. Medal Zerboni di Sposetti — viro illustr. (Jachtmann), bity bronz. Z^2 7·—
404. — 1833 Poland Thon Art Not Lost — The Polish Associations (Halliday F.). Czap. 3835, bity cyn. Z^3 5·—
405. — 1838 Medal Floryanowi Straszewskiemu — Senat i lud krakowski (J. D. Boehm). Czap. 4058. bity bronz. Z^3 . . . . 5·—
406. — 1840 Medal Augusta Ferdynanda Wolffa „viro de arte medica“ (F. Hoeckner). Czap. 4058, bity bronz. Z^3 6·—
407. — 1842 Medal Samuel Theophilus Linde — viro clarissimo (Jos. Maynert), Czap. 3937, bity cyn. Z^3 . 4·—
408. — b. r. Medal „Et iam nunc votis Adam“, s. o. „Boże wróć nam króla naszego“. Czap. 3842, bity cynowy Z^3 . . . . 10·—

Koron

Medale.

409. — 1850 Medal Stanisław hrabia Dunin Borkowski, s. o. Znakomitemu mineralogowi (Szapiry syn we Lwowie), bity bronz. Z^3 . 8·—
410. — 1863 Medal Wolność Równość Niepodległość, s. o. Na pamiątkę uwłaszczenia włościan 1863 r. Czap. 8033, bity cyn. Z^3 . . . 1·—
411. — 1864 Medal Aleksander Fredro — poeta dramatyczny, s. o. Dobrze zasłużonemu Rodacy 1864 (A. Barre). Czap. 3890, bity bronz. Z^3 . . . . 10·—
412. — b. r. Medal nagrodowy Franc. Jos. I d. g. Austriae Imperator, s. o. Za staranny chów koni, bity srebrny Z^3 . . . . . . 8·—
413. — 1872 Medal Adam hr. Potocki 1822—1892 „Żył w kraju i dla kraju“ (Barre). Czap. 6739, bity bronz. Z^3 15·—
414. — 1875 Medal Jan Matejko, s. o. Malarzowi histor. Nową chwałą ojczyznę przyozdobił (Barre). Czap. 8104, bity bronz. Z^{2-3} 10·—
415. — 1873 Medal Mikołaj Kopernik — wstrzymał słońce (Below), bity cyn. Z^3 4·—
416. — 1877 Medal Włodzimierzowi hr. Dzieduszyckiemu. Na pamiątkę wystawy w 1877 r. (Radnitzki) bity bronz. . . . . . 10·—
417. — 1880 Medal wystawy etnograficznej w Kołomyi (H. Schapira, Lwów), bity bronz. Z^3 . . . . 2·50
418. — 1880 Medal Franciszek Karpiński. Pamiątka odsłonięcia pomnika w Kołomyi (M. Kurnatowski) bity srebrny Z^3 . . . . . 8·—
takiż cynowy Z^3 . . . . 2·—
419. — 1882 Medal Alojzy Żółkowski. Na pamiątkę 50 letniej pracy, bity cynowy Z^3 . . . . 1·—

Koron

Medale.

420. — 1881 Medal III zjazd Kraków 1881 Polscy przyrodnicy i lekarze (M. Kurnatowski). bity srebrny Z³ 8·—
421. 1882 — Medal Pierwszy zjazd techników polskich w Krakowie 1882 (M. Kurnatowski), bity srebrny Z³ 8·— bronz. K. 2·—. cyn. K. 1·—.
422. — 1879 Medal J. I. Kraszewski. Na pięćdziesiątą rocznicę prac literackich Polacy w Dreznie (M. Bardulecki) bity bronz. (dziur.) . 5·—
423. — 1879 J. I. Kraszewski. Pamiątka 50 letniego jubileuszu 3 października 1879 (Schwerdtner) bity srebr. Z³ 8·— takiż cynowy . . . . . 1·—
424. — 1879 Medal J. I. Kraszewski. Pamiątka 50 letniego jubileuszu $^3/_{10}$ 1879 (herb Krakowa) (Schwerdtner) bity srebrny . . . . 8·—
425. — 1879 Medal z uszkiem J. I. Kraszewski (Schwerdtner), s. o. Pamiątka pięćdziesięcioletniego jubileuszu 18-79. „Płodność praca, kraj zbogaca“, bity bronz. Z³ 3·—
426. — 1883 Medal pierwszego zjazdu w Krakowie 14, 15, 16 września 1883. Polscy artyści i literaci, bity bronz. Z³ , ... 1·50 cyna Z³ . . . . —·50
427. — 1883 Medal Jana Matejki. „Na pamiątkę 25 letniej działalności (Kopaczyński, Kraków) bity bronz. . 5·— cyna . . . . 1·—
428. — 1883 Medal Jan Matejko. Twórcy szkoły malarstwa polskiego. (Nakładem M. Kurnatowskiego). Cyna Z³ . . . . 1·—

Koron

Medale.

429. — 1883 Medal Jana Matejki. Wielkością geniuszu świat w podziw wprawił. Cyna Z³ . . . . 1·—

---

430. Medal Wład. Bartynowskiego (J. Raszka) bronz. 10·—
431. Medal prof. Dr. Piekosińskiego (J. Raszka) bronz. 10·—
432. Medal Andrzeja hr. Potockiego (J. Raszka) bronz. 10·—
433. — tenże w srebrze . . 30·—
434. Medal Andrzeja hr. Potockiego (W. Bieliński) bronz. . . . . 10·—
435. — tenże w srebrze . . 40·—
436. Medal Stan. hr. Tarnowskiego (K. Laszczka) bronz. 15·—
437. — tenże w srebrze . . 40·—
438. Medal Dr. Henryka Jordana (J. Raszka) bronz. . 2·50
439. — tenże aluminium z kółkiem . . . . —·50
440. — tenże posrebrzany z uszkiem . . . . 2·—
441. — tenże srebrny . . . 10·—
442. Medal Elizy Orzeszkowej (J. Raszka) bronz. . . 10·—
443. — tenże srebrny . . . 30.—
444. Medal jubileuszowy Muzeum Narodowego (K. Laszczka) bronz. . . . . . 10·—
445. — tenże srebrny . . . 30·—
446. Jetton pamiątkowy Muzeum Narodowego, bronz. 1·50
447. — tenże srebrny . . . 3·—
448. Jetton jubileuszowy Muzeum Narodowego. bronz. 1·50
449. — tenże srebrny . . . 3·—
450. Medal jubileuszowy miasta Cieszyna,. bronz. . . 5·—
451. — tenże srebrny . . . 10·—
452. Medal jubileuszowy Mikołaja Reja (J. Raszki) bronz. 6·—
453. — tenże srebrny . . . 15·—

Korzystać z cennika monet i medali oraz pośrednictwa Redakcyi mają prawo wyłącznie Członkowie Towarzystwa numizmat. i Prenumeratorzy „Wiadomości num.-arch.“

Nakładem Towarzystwa numizmatycznego. Czcionkami drukarni „Czasu“ w Krakowie.